Nr. 8. Kraków, dnia 15 lipca 1907. Rok VI.

PRZEGLĄD ZDROJOWY I TURYSTYCZNY

Pismo poświęcone sprawom zdrojowisk i miejsc klimatycznych jakoteż sprawom turystyki krajowej.

Redaktor główny: **Dr. Zenon Pelczar.** -- Redaktor naczelny: **Dr. Jan Frączkiewicz.**

Skład główny we Lwowie u Stan. Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 9; w Warszawie księgarnia Gebethnera i Wolfa.

Osobom i instytucyom pragnącym pismo nasze otrzymywać stale, będzie „Przegląd zdrojowy i turystyczny" nadsyłany **darmo** za przesłaniem adresu.

„Przegląd zdrojowy i turystyczny" wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca przez przeciąg 6 miesięcy.

Adres Redakcyi i Administracyi: **ul. Starowiślna 12. — Telefon 449.** Konto czekowe Nr. 64.330.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 40 gr. Nadesłane za wiersz garmondu lub jego miejsce 1 kor. Ogłoszenia prócz Administr. przyjmują R. Mosse i Haasenstein w Wiedniu.

Rękopisów nie zwraca się.

Od Redakcyi.

Wiadomo P. T. Czytelnikom, iż od sześciu już lat pracujemy gorliwie i skutecznie w sprawie podniesienia zdrojowisk naszych a więc w sprawie publicznej, w sprawie ważnej nietylko dla kraju, ale i dla całego społeczeństwa naszego. Im jednak postępujemy dalej w pracy naszej, natrafiamy na coraz większe trudności i przeszkody, pietrzące się jużby nawet z tego powodu, że tak ważna sprawa dotąd leżała odłogiem. Dotychczas byliśmy zawsze wspierani przez ludzi dobrej woli i szczerej chęci przysłużenia się krajowi i społeczeństwu. Dlatego i teraz apelujemy do wszystkich Zarządów Zdrojowisk i Uzdrowisk, do wszystkich P. T. Lekarzy ordynujących w Zdrojowiskach, do P. T. Kuracyuszy — Turystów i wszystkich, którym na sercu leży dobro tej tak ważnej gałęzi gospodarstwa krajowego, aby nas swojemi radami, wskazówkami i spostrzeżeniami o stanie i potrzebach zdrojowisk i uzdrowisk letnich informowali; nietylko artykuły rzeczowo opracowane, ale i najdrobniejsze korespondencye złożyć się mogą na całość jednolitą, zajmującą i pożyteczną i za każde słowo wdzięczni będziemy wszystkim chętnym dobrej sprawie.

Adresować prosimy:

Redakcya Przeglądu zdrojowego i turystycznego, Kraków Starowiślna 12.

Ojców.

Geograficznie i topograficznie Ojców należy daleko więcej do Krakowa niż do Warszawy. Z góry Chełmowej w dzień pogodny gołem okiem dojrzeć można gród Podwawelski z wszystkimi jego wybitniejszymi gmachami, gdy od Warszawy oddziela Ojców kilkunastogodzinna, męcząca podróż koleją i końmi Mimo to mieszkaniec Krakowa jest w uroczej dolinie Prądnika naogół gościem dość rzadkim, w każdym razie daleko rzadszym niż obywatelka i obywatel grodu Syreniego. Zwłaszcza w ostatnich czasach frekwencya publiczności krakowskiej w Ojcowie spadła do minimum, prawdopodobnie wskutek niepewnych, wyrażając się najłagodniej, stosunków, panujących od lat kilku w obrębie Królestwa Polskiego.

Ale i inne stałe przyczyny utrudniają przyjazd gości krakowskich do Ojcowa. Przedewszystkiem więc słupy graniczne i rosyjska komora celna z wszelkiemi, a tak licznemi jej szykanami. Dość powiedzieć, że chcąc przed kilku dniami przeprawić się do Ojcowa, nie znalazłem pomimo kilkugodzinnej bieganiny w całym Krakowie furmanki. Dorożkarze zapewniali mnie, że zarząd komory celnej nie przepuszcza ich przez granicę, podejrzewając ich o zamiar sprzedania swych pojazdów w Królestwie Polskiem. Być zresztą może, że furmanów krakowskich odstrasza także fatalna, począwszy od granicy, droga. Furman z Ojcowa, po którego zatelegrafowałem w ostatniej biedzie, ze słusznym żalem rozwodził się nad tem, że pod względem dróg (może i innym także) zaczyna się „Syberya", skoro się tylko wjedzie w granice państwa rosyjskiego. Do stacyi więc pogranicznej Szyce jedzie się jak po stole. Od Szyc rozpoczynają się formalne turtury, zwiększające się

stale aż do samego Ojcowa. — *Pendent* do tej piekielnej drogi stanowi jedynie t. zw. trakt do Olkusza — stacyi, z której przybywają do Ojcowa goście z Warszawy i innych miejscowości Królestwa Polskiego.

Dalej wchodzi także w grę kwestya bezpieczeństwa osobitego. Jak dotąd, w całej dolinie Prądnika panuje spokój zupełny i nie zaszedł ani jeden wypadek bandytyzmu, grasującego od dwóch lat z górą we wszystkich prawie innych okolicach Królestwa, a zwłaszcza w gubernii kieleckiej, do której należy ta dolina. Któż jednak zaręczyć może za przyszłość. Trzymając się widocznie zasady, że strzeżonego Pan Bóg strzeże, wojenny gubernator kielecki przysłał niedawno załogę wojskową w sile dziesięciu ludzi. Mają oni oczywiście strzedz przedewszystkiem poczty miejscowej, czyli dobytku skarbowego. Bezpieczeństwo spokojnych obywateli w zarządzeniach naszej władzy podrzędniejszą, jak wiadomo, odgrywa rolę.

Swoją drogą ludność miejscowa nadesłanie czy nasłanie „ochrony“ z dość mieszanemi powitała uczuciami. Ochrona taka w obecnych warunkach tutejszych podobna jest do wadliwego piorunociąga, który przyciąga piorun, a nie zabezpiecza budynku. Przed zorganizowanym napadem bandytów nie uchroni poczty ani mieszkańców Ojcowa owych dziesięciu żołnierzy. Z drugiej zaś strony obecność wojska nasuwa przypuszczenie, że na poczcie znajdują się bajońskie sumy i obudzić może pożądliwość bandytów i wywołać napad. Dodać do tego należy, że spotykanie się co krok z żandarmem, strażnikiem ziemskim lub żołnierzem, nie uprzyjemnia nadmiernie pobytu na wilegiaturze.

Żołnierze zresztą, pełniący tutaj straż bezpieczeństwa, odznaczają się, jak wogóle żołnierz rosyjski, dopóki pod wpływem tych czy owych wypadków nie obudzi się w nim zwierzę, dobrodusznością, a nawet pewną potulnością i nie wchodzą, o ile to możliwe, nikomu w drogę, czego powiedzieć nie można o żandarmach i strażnikach, wietrzących w każdym przybyszu zakapturzonego anarchistę, lub co najmniej osobistość „nieprawomyślną“, mającą pomimo prawidłowego paszpotu nieprawidłowe zamiary.

W każdym razie pod podejrzliwem okiem tych stróżów bezpieczeństwa człowiek, choćby najczystszy na sumieniu, nie czuje się bezpiecznym i unika, o ile może, wszelkich z nimi stosunków. Tą uzasadnioną zresztą całkiem niechęcią wszystkich warstw ludności do organów policyi rosyjskiej tłómaczy się też w znacznej mierze trudność walki z bandytyzmem w naszym kraju. Kto kiedykolwiek zetknął się z tymi organami,' poznał ich bezdenną głupotę, połączoną z brutalnością, ten nie tak łatwo pospieszy im z pomocą, choćby wchodziły w grę ważne bardzo sprawy.

Lecz wróćmy do rzeczy bezpośrednio związanych z Ojcowem. Sezon zeszłoroczny nie był zbyt pomyślny, głównie z powodu obawy strajków kolejowych, która powstrzymała wielu stałych gości Ojcowa od zwykłej wycieczki letniej. I sezon tegoroczny nie zapowiada się pod wróżbą pomyślną. Przynajmniej, jak dotąd, bez trudu zliczyć można gości, zaludniających hotele i wille ojcowskie. W części przyczyniła się do tego niewątpliwie dżdżysta i zimna co dni kilka pora. Zwłaszcza deszcz jest zabójczy dla Ojcowa, który, jak wiadomo i w normalnych warunkach temperatury na brak wilgoci uskarżać się nie ma potrzeby.

Głównej jednak przyczyny faktu, trudnego do zrozumienia na pierwszy rzut oka, że pomimo ożywiającego się i u nas coraz bardziej ruchu turystycznego, liczba osób, zwiedzających ten uroczy zakątek, najpiękniejszy może na ziemiach Polski, szukać należy w braku wszelkich udogodnień, wszelkich wygód i wszelkiego komfortu. Komunikacya koleją warszawsko-wiedeńską jest przy obecnym rozkładzie jazdy tej kolei wprost niemożliwa. Na połączenie z koleją iwangrodzko-dąbrowską czekać trzeba w Gołonogu w najlepszym razie dwie godziny, przy niektórych pociągach cztery i więcej godzin. Lepszą jest komunikacya kolejami: iwangrodzko-dąbrowską i nadwiślańską. Ale za to koleje te wloką się tak żółwim krokiem, że przejazd z Olkusza do Warszawy wymaga 12 godzin. Jeśli do tego dodamy 3 godziny jazdy końmi z Olkusza do Ojcowa, drogą najohydniejszą, nie mającą chyba sobie równej w całym świecie cywilizowanym, to otrzymamy 15 godzin. W czasie tym dojechać można z Warszawy do Zakopanego, dojechać daleko wygodniej i taniej. Bilet z Warszawy do Olkusza kosztuje mniej więcej tyle co z Warszawy do Krakowa, za pojazd zaś z Olkusza do Ojcowa administracya dóbr ojcowskich bierze obecnie po 7 rubli.

Nie koniec jednak na tem! Wymagania co do wygód wzrastają i wśród naszej publiczności. Tymczasem urządzenia hotelowe i inne w Ojcowie pozostały te same, co przed kilkunastu laty, t. j. trzymają się na stopie bardzo prymitywnej. Wobec tego osoby zamożniejsze, stawiające pod względem komfortu wyższe wymagania, są w dalszym ciągu w dolinie nad Prądnikiem rzadkimi bardzo gośćmi.

Nie ulega kwestyi, że w ręku przedsiębiorczych Szwajcarów lub Niemców, Ojców w krótkim czasie zamieniłby się przy niezrównanych swych pięknościach przyrodzonych w cel wycieczek tłumów publiczności z całego świata. Obecni jednak właściciele Ojcowa nie czynią żadnych nakładów, nie myślą nawet o pierwszym warunku podniesienia tej miejscowości, o pobudowaniu szosy do Olkusza. A jednak nakłady te w krótkim bardzo czasie opłaciłyby się sowicie. „*Czas*“.

Korespondencya.

Krościenko nad Dunajcem. Miasteczko niereklamowane, choć nadzwyczaj uroczo położone w Pieninach, cieszy się rok rocznie w czasie sezonu letniego większą ilością gości, przeważnie z intelligencyi urzędniczej się składających, których zeszłoroczna lista przez Oddział Pieniński Tow. Tatrzańskiego ułożona, 300 osób znacznie przewyższała. Pierwszorzędne warunki klima-

tyczne, równe ze Szczawnicą, znakomita szczawa krościeńska źródła „Stefana“, kąpiele Dunajcowe, stosunkowo niewygórowane ceny za skromne lecz schludne mieszkania, bezpośrednie sąsiedztwo Szczawnicy, otwarte jedynie od północy, osłonięte położenie, lasy szplikowe, park w miejscu z bardzo dobrze urządzoną kręgielnią i tennisem, a co najważniejsze – zupełna swoboda, powodują, że frekwencya kuracyuszów i letników w ten górski zakątek z każdym rokiem wzrasta, o ile tylko nowo budujące się domki na to pozwalają. Odczuwa się jedynie brak wzorowo urządzonego pensyonatu, któryby tutaj miał znakomite warunki bytu i rozwoju. Obecnie większa część mieszkań jest już wynajęta.

Ożywia się również i ruch turystyczny, dotąd u nas tak mało rozwinięty, a to dzięki energicznej działalności Oddziału Pienińskiego Tow. Tatrz., który utrzymuje trzy biura: w Czorsztynie, Krościenku i Szczawnicy. Biura te pośredniczą w zamawianiu łódek do jazdy Dunajcem, przewodników i udzielają wszelkich wyjaśnień. Oddział jest właścicielem czterech schronisk w Pieninach i paru altan. Schronisko Wincentego Pola w Sromowcach Niżnych jest zaopatrzone w posłania dla 6-ciu osób, opłata za nocleg 20, 40 i 60 hal.

Nowo wybudowane na własnej polanie, na Przechodkach, schronisko Sienkiewicza, zaopatrzone jest zawsze w napoje i przekąski. Oddział Pieniński, łącząc się obecnie z towarzystwem turystycznem w Nowym Sączu, „Beskid“, na podstawie wspólnego statutu w jeden Oddział Tow. Tatrz. „Beskid-Pieniny“, nietylko wzmoże, ale i rozszerzy swą działalność, obejmując nią całą sądecczyznę i utrzymując osobny lokal w Nowym Sączu, celem pomieszczenia w nim biura oddziału, czytelni, muzeum pienińskiego, do założenia którego poczyniono już poważne kroki.

W dniu 1-go lipca r. b. oddział „Beskid-Pieniny“ podejmował w schronisku Sienkiewicza skromnem drugiem śniadaniem wycieczkę, 50 osób, złożoną z grona wyższych urzędników austryackich ministerstw, przeważnie kolejowego i handlu, a prowadzoną przez nader ruchliwy i pełen inicyatywy Krajowy Związek Turystyczny.

Krakowska Akademia umiejętności, jako właścicielka Szczawnicy, razem z komisyą zdrojową, podejmowała tych wysokich gości obiadem w Szczawnicy.

Przy tej sposobności znowu wyłania się sprawa budowy kolei z Sącza i Nowego Targu do Krościenka.

Sprawa ta natrafia obecnie w Wydziale krajowym na wprost niezrozumiałe trudności, jak niemniej i sprawa pocztowych automobilów, z powodu rzekomej niewytrzymałości mostów na drodze krajowej Stary Sącz, Szczawnica, ma upaść, mimo udzielonych gwarancyi przez gminy i mimo poparcia rządu centralnego, jedynie z powodu nieprzychylnego stanowiska Wydziału krajowego.

Zrozumiałem też jest wzmagające się rozgoryczenie ludności miejscowej, która sprawy te, dla tutejszych okolic najważniejsze, poleca obecnie posłom swoim do Rady państwa i Sejmu, żądając od nich jak najenergiczniejszego poparcia i przynaglenia Wydziału krajowego do zajęcia sprawiedliwego, nie mówię już przychylnego, stanowiska.

Truskawiec. Znana ogólnie skuteczność wód tutejszych sprowadza do zdrojowiska naszego z każdym rokiem znaczniejszą ilość kuracyuszy. Dla lepszego uwidocznienia tej progresyi, podaję poniżej liczby gości kąpielowych w Truskawcu za ostatnie dwunastolecie:

W roku 1895 bawiło osób 1265, 1896 – 1275, 1397 – 1578, 1898 – 1604, 1899 – 2064, 1900 – 2032, 1901 – 2306, 1902 – 2526, 1903 – 2342, 1904 – 2847, 1905 – 3228, 1906 – 3182.

Z zestawienia powyższego widać, że frekwencya w zdrojowisku stale rośnie i że wynosi ona w roku 1906 prawie trzy razy tyle osób, co przed laty 12.

Wzrost frekwencyi nie dowodzi jednakże sam przez się, iż zdrojowisko się podnosi; w rachubę brać tu należy jeszcze obok ilości i jakość gości kąpielowych.

Jakość ta w Truskawcu z roku na rok stale się zmienia na lepsze i ta okoliczność dopiero jest miarą i dowodem postępu zdrojowiska. Publiczność zamożniejsza, mogąca bez uszczerbku dla swoich materyalnych zasobów wybierać między zdrojowiskami zagranicznemi, publiczność ta przyzwyczajona u siebie w domu do wygód i komfortu, a zatem domagająca się i w zdrojowisku tychże wygód za swoje pieniądze, poczyna wciąż liczniej nawiedzać Truskawiec, nietylko jedynie dla znakomitej skuteczności wód jego ale i dlatego, że coraz więcej znajduje tu wygód zarówno w kierunku pomieszczenia, jakoteż i w kierunku urządzeń belneotechnicznych. Akcya cała od szeregu lat odnośnie do tychże adaptacyi w Truskawcu konsekwentnie i planowo przeprowadzana, poszczycić się już dziś może bardzo doniosłemi urządzeniami. Bez wątpienia dużo tu jeszcze do zrobienia, ale na wszystko w miarę środków i zasobów czas przyjdzie.

Rok obecny specyalnie dużo przyniósł nowości w zdrojowisku. Dużo bo też w istocie w tym roku zrobiono w Truskawcu i dużo się jeszcze robi, a i na przyszłość daleko idące i szerokie zakreślono plany.

A więc wybudowano do tej pory około 500 m. betonowych kanałów, które wpływają do potoku, biegnącego przez sam środek zakładu. Kanały te służą nietylko do gromadzenia wody opadowej, która dotychczas w czasie deszczów rozlewała się po ścieżkach, ogrodach i ulicach, ale i do odprowadzania nieczystości z klozetów, kucheń itp.

Jak doniosłe ma to znaczenie dla zdrowotności Truskawca, każdy łatwo zrozumieć może.

Potok, do którego wpływają powyższe kanały, dotychczas przykryty drzewem, a więc materyałem nietrwałym, łatwo po ulewnym deszczu się zapadającym, a do tego przepuszczającym wszelkie wyziewy z potoku, w którym płynie woda, zawierająca gaz siarko-wodowy, został po sprostowaniu krzywizn i zakrętów również ujęty w betonowe koryto w przeważnej części, zwłaszcza w środku zakładu, zasklepiony betonem, tak, że obecnie znikły w parku głównym i w centrum zakładu wyziewy siarkowe, na które wszyscy kuracyusze corocznie zupełnie słusznie narzekali.

Oprócz tego przebudowano dawne łazienki, mieszczące w sobie dotychczas kabiny dla I i II klasy przeznaczone, przez zaopatrzenie ich w podłogi betonowe, nowe sufity oraz parapety drewniane do połowy wysokości ścian sięgające. Wszystkie gabinety łazienne pola, kierowano w całości na biało, odnowiono drzwi i okna,

zakupiono na razie 12 nowych metalowych wanien i cały budynek, liczący 50 kabin, przeznaczono na łazienki I klasy.

Łazienki kl. II, mieszczące się w osobnym gmachu piętrowym i od kilku lat oczekujące napróżno otwarcia, urządzone wedle najnowszych wymagań balneotechniki, obejmujące 44 gabinetów z wannami metalowemi, lakierowanemi i zaopatrzone w dzwonki elektryczne, w tych dniach wreszcie oddane zostaną do użytku publicznego. Kto z kuracyuszów raz tylko widział w pełnym sezonie ten zgiełk i rwetes w łazienkach, te poszukiwania za wolną wanną i miny niezadowolone tak kuracyuszy, jak zarządu i służby, pragnącej wszystkim dogodzić — ten zrozumie łatwo, co znaczy oddanie 44 kabin nowych do użytku publicznego w Truskawcu. Na długi czas znikną narzekania i każdy wygodnie będzie mógł się kąpać w odpowiedniej dla siebie godzinie.

Drogę wiodącą do źródła „Maryi“, długości około 900 m., dotychczas pełną wzniesień i zagłębień, zniwelowano tak, że droga ta stanowi obecnie jednostajnie wznoszącą się równię pochyłą o bardzo łagodnem nachyleniu. Przybył w ten sposób zdrojowisku nowy a bardzo ważny czynnik w leczeniu serca — a wiadomo przecie, że w tym polskim „Nauheimie“ już zwyż 33 prc. kuracyuszów przybywa dla leczenia chorób serca.

Dokonano również rozbioru chemicznego źródła solanki na „Pomiarkach“, połączonych z Truskawcem żelaznym rurociągiem, mającym przeszło 4 klm długości. Rozbioru dokonał c. k. Zakład powszechny do rozbioru środków spożywczych w Krakowie i uznał ją za odpowiednią do używania do kąpieli solankowych. Źródło to jest tak obfite i wydatne, że problem zaopatrzenia zdrojowiska w wodę słoną na bardzo długi okres czasu, przy zwiększonej nawet dziesięciokrotnie ilości kuracyuszów, został w ten sposób rozwiązany zupełnie.

Do nowości Truskawca zaliczyć także należy zaprowadzenie po długich staraniach ze strony zarządu zdrojowego telefonów w zakładzie i włączenie Truskawca w sieć międzymiastową telefoniczną. Nad znaczeniem tego połączenia z wszystkiemi centrami przemysłu, nauki itd. nie potrzebuję się rozwodzić — ułatwić ono może kuracyuszom porozumienie się ze światem. Dotychczas wprowadziły u siebie telefony wille Maryówka, Świtezianka i Zofia. Muzyką przyszłości już bardzo niedalekiej jest kolej żelazna. Ostateczna komisya dla oznaczenia miejsca na dworzec kolejowy w Truskawcu ma się zebrać tutaj za parę tygodni, a na rok przyszły najprawdopodobniej będą mogli kuracyusze, wsiadłszy we Lwowie do pociągu, wysiąść na miejscu w samem prawie centrum zakładu. Ile na tem zyskają osoby znękane chorobą, omijając Drohobycz i unikając zetknięcia z osławionymi fiakrami drohobyckimi, ten tylko oceni, kto choćby raz był zmuszony odbyć tę drogę.

Na zakończenie dodam jeszcze, że w myśl uchwalonego i zatwierdzonego już nareszcie przez władze planu regulacyjnego dla naszego zdrojowiska zjechał już do Truskawca inżynier z Wydziału krajowego i rozpoczął roboty około zakładania nowych dróg, placów itd. Roboty te potrwają ze 3 lata, ale też potem wygląd Truskawca zmieni się ogromnie. Przybędą bowiem nietylko nowe szerokie ulice, ale również i kamienne trotuary.

GŁOSY PUBLICZNOŚCI.

Zakład zdrojowo-kąpielowy **Rymanów-Zdrój**. Frekwencya 2.500 osób, położony nad poziomem morza 450 m., w powiecie sanockim w Galicyi, opodal od stacyi kolejowej „Rymanów“, własność hr. Potockiego. Najobfitsza szczawa słono-alkaliczna, jod i brom zawierająca, bogata w cenne składniki mineralne, ze zdrojów „Tytusa“, „Klaudyi“ i „Celestyny“, odznaczone pierwszorzędnemi nagrodami na wystawach i zjazdach lekarzy i przyrodników. Zdrój „Klaudyi“ (zdaniem Dra Dobrzyckiego, prezesa Komisyi balneologicznej Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego) zastępuje całkowicie słynne obce, bo niemieckie wody w Kissingen, mianowicie zdroje „Rakoczy“ i „Pandur“, a nawet je przewyższa i jest skuteczniejszym od nich (gdyż zawiera dwuwęglan sody, którego tamte nie zawierają)

Pomimo, że Zakład niedawno istnieje, wiele osób, a szczególnie dzieci, zawdzięcza mu uzdrowienie, a Zakład z każdym rokiem wzrasta i rozszerza się. Położenie urocze wśród lasów szpilkowych, w otwartej przewiewnej dolinie, powietrze suche, zdrowe. Leczenie kąpielami mineralnemi, rzecznemi, piciem wód, mięsieniem (massage), gimnastyką zwykłą i ortopedyczną itd. Prócz lekarza zdrojowego, ordynuje kilku lekarzy.

Oprócz tych środków leczniczych, posiada Zakład wszelkie udogodnienia, mianowicie: nowe, wzorowo i z komfortem urządzone łazienki, wygodne pomieszkania, kuchnię zdrową, dobrą a niedrogą, wyborną muzykę zdrojową, liczne spacery, kaplicę, aptekę, pocztę, telegraf, sklepy, restauracyę, fortepiany, czytelnię, bibliotekę, fotografa, automobil, własną sieć telefoniczną, łączącą wille zakładowe między sobą i z Zarządem Zakładu. Wycieczki końmi i automobilem w okolice, zabawy z tańcami, bale, koncerty, przedstawienia teatralne, gry ogrodowe, bilard i strzelnica, urozmaicają pobyt w Zakładzie.

Zakład odwiedza corocznie I. krajowa kolonia lecznicza, posiadająca swe własne zabudowania, mogące pomieścić kilkaset dzieci.

Sezon trwa od 20 maja, do 20 września i dzieli się na 3 okresy: 1-szy od 20 maja do 20 czerwca; II-gi od 20 czerwca do 20 sierpnia; III-ci od 20 sierpnia do 20 września.

Ceny pomieszkań i kąpieli w I-szym i III-cim okresie sezonu są znacznie zniżone dla zamieszkujących wille zakładowe. — Ubodzy, zaopatrzeni nawet w świadectwa ubóstwa, nie mogą liczyć na żadne uwzględnienia w sezonie II-gim, tj. od 20 czerwca do 20 sierpnia.

Wodę mineralną i sól jodobromową rymanowską do użytku wewnętrznego i zewnętrznego (t. j. do kąpieli, okładów itp. rozsyła na żądanie, przyjmuje zamówienia na pomieszkania i powozy do kolei, oraz wszelkich wyjaśnień udziela:

Zarząd Zakładu Zdrojowo-kąpielowego w Rymanowie.

Stacya kolei państwowej: **Rymanów.** Stacya telegr. i poczt.: **Rymanów-Zdrój. (Austrya, Galicya).**

Rozmaitości.

Lista gości: Zakopane: Lista gości po dzień 3 lipca wykazuje osób 3057. Szczawnica: III. lista gości wykazuje osób 926. Iwonicz: II. lista gości wykazuje osób 1763. Rabka: V. lista gości wykazuje osób 1.690. Krynica: VI. lista gości wykazuje osób 2.794. Rymanów: IV. lista gości wykazuje osób 1.262. Ciechocinek 4.097.

Obce listy gości: Abbazya: 22.569. Elster: 5146. Franzensbad: 5.161. Karlsbad: 28.597. Schmeks: 1.014.

Pierwszy sezon w Krynicy minął, nie ustępując w niczem sezonowi zeszłorocznemu, owszem, co do ilości wydanych kąpieli i co do frekwencyi znacznie go przewyższył.

Poniżej umieszczone zestawienie z ubiegłych lat czterech najlepiej illustruje szybki rozwój zdrojowiska.

W i. sezonie roku	Wynosiła frekwencya osób	WYDANO KĄPIELI:			
		mineralnych	borowinow.	hydropat.	Razem
1904	2.117	12.661	4.023	1.398	18.082
1905	2.624	14.145	4.999	1.605	20.749
1906	2.865	16.725	5.590	1.807	24.122
1907	3.117	19.425	5.585	2.221	27.231

Własny „Dom klimatyczny“ o 24 łóżkach zakłada w Zakopanem krakowskie Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej, kupując na ten cel dom o 8 pokojach za 22.000 kor.

W Truskawcu oddano dnia 15 b. m. do użytku państwową sieć telefoniczną wraz z międzymiastową linią telefoniczną Nr. 3730 Drohobycz Truskawiec. Lokalna sieć obejmuje centralne biuro z publiczną mównicą telefoniczną, w miejscowym urzędzie pocztowo-telegraficznym, oraz trzy stacye abonentowe o bezpośredniem połączeniu, i jednę stacyę abonentową uboczną.

W Ojcowie odbyło się onegdaj uroczyste odsłonięcie i poświęcenie tablicy pamiątkowej, ku czci zgasłego przedwcześnie dla nauki i zakładu, ś. p. Dra Stanisława Niedzielskiego.

Rachunki lekarskie. Wydział Towarzystwa Samopocy lekarzy przypomina Kolegom, iż Walne Zgromadzenie w dniu 29 kwietnia 1905 r. zaleciło lekarzom przedkładanie pacyentom rachunków lekarskich półrocznie, ewentualnie po skończonem leczeniu.

Rachunki nabywać można w administracyi znaczków receptowych Kraków, ul. Radziwiłłowska l. 4, po 4 halerze za sztukę.

Ciechocinek. Z dniem 30 czerwca r. b. skończył się pierwszy okres sezonu, który dla Ciechocinka wypadł bardzo pomyślnie, co jednakowoż nie przeszkadza właścicielom letnisk nucić starą piosenkę o złych czasach. Zarząd kąpielowy wykazuje przewyżkę w dochodach za ten okres czasu *o piętnaście i pół tysiąca rubli* w porównaniu z rokiem zeszłym. Reszta cyfr przedstawia się jak następuje:

Wydano solankowych kąpieli płatnych 37.472; solankowych bezpłatnych 11.580; błotnych płatnych 6.130; błotnych i gazowych lekarskich 299; inhalacyj płatnych 4.299; kwasowęglowych 2.532; hydropatycznych zabiegów 2.088; okładów błotnych i nasiadówek 1.770; łaźni 569; irygacyj 205; świetlnych kąpieli 20; elektrycznych kąpieli 18. Razem 66.982.

Osób na kuracyę zapisało się 4.838, w tej liczbie doroslych 3.483 i dzieci 1.555 (bezpłatnie kąpało się 569 osób).

Do kasy wpłynęło 55.306 rb. 05 kop., a mianowicie: wpisowego 16.121 rb. 50 kop.; za kąpiele 37.405 rb. 75 kop. i od skarbu za kuracyę oficerów 1.779 rb. 40 kop. oprócz tego zebrano na kanalizacyę 1.324 rb. 20 kop. (w obecnej chwili kapitał kanalizacyjny wynosi około 14.000 rb.

W roku bieżącym zakład sprzedał 81.350 pudów soli, 5.377 pud. szlamu i 10.220 litrowych butelek ługu.

Ogólne zebranie członków Tow. Przyjaciół Ciechocinka, zapowiadane na tydzień bieżący, obradować ma nad kilkoma sprawami zasadniczemi, jakoteż nad zapoczątkowanym przez redakcyę *„Zdroju“* projektem urządzenia w początkach września *krajowej wystawy zdrojowej w Ciechocinku*, o czem już prasa warszawska tak zachęcająco się wyraża.

Niewątpliwie powierzy ogólne zebranie rozpatrzenie projektu specyalnej komisyi wystawowej, celem przedstawienia w najbliższym czasie konkretnych wniosków.

Portyerzy willowi na dworcu kolejowym w Ciechocinku. Jak cię widzą, tak cię piszą, mówi przysłowie. To też i powierzchowność wysyłanych na dworzec portyerów willowych czy stróżów, zwyklebez krawatki, więcej bez kołnierzyka, w wyszarzałem postrzępionem ubraniu, nie zaleca gościom bynajmniej will, przez nich reprezentowanych.

Należy w tym kierunku podwoić staranność ze strony właścicieli will, gdyż rekomenduje to nietylko wille, ale i całą miejscowość zdrojowo-kąpielową. Czują to widocznie i sami portyerzy, skoro jeden z nich na uczynioną sobie wymówkę, zjawił się popołudniu w brudnym co prawda, ale w kołnierzyku i krawatce.

Dowód, że na wychodnem z willi nikt nie baczy na ich wygląd zewnętrzny. Co prawda stokroć razy gorzej wyglądają portyerzy w Zakopanem, o czem niejednokrotnie pisaliśmy.

Projekt pierwszej krajowej wystawy balneologicznej w kraju podjął *Zdrój Ciechociński*. Celem wystawy ma być rozpoznanie się ze stanem naszych zdrojowisk i ich wadami, niejednokrotnie ujawnianemi w prasie. Wywołałoby to dyskusyę i obmyślenie środków do podniesienia naszych zdrojowisk do poziomu zagranicznych. *Zdrój* projektuje, ażeby wystawę urządzono we Wrześniu w Ciechocinku. Sprzyja temu okoliczność, że okazy z naszych zdrojowisk, przygotowywane na lwowską wystawę przyrodniczą, mogłyby po zamknięciu tej wystawy w końcu lipca być przesłane do Ciechocinka w drodze powrotnej. Ciechocinek posiada wszelkie warunki do pomieszczemia takiej wystawy, gdyż zarząd gotów jest oddać swe gmachy i sale łazienek pod wystawę, a odległość niewielka od Warszawy przy ułatwionej komunikaeyi, zapewni liczną frekwencyę publiczności, oraz licznego zastępu lekarzy warszawskich. W sprawie powyższego projektu *Zdrój Ciechociński* ogłasza ankietę.

Teatr ludowy w Szczawnicy. Artyści lwowskiego teatru ludowego, po ukończonym sezonie w Krakowie, wyjeżdżają pod kierunkiem p. Pilarskiego na sezon letni, zaproszeni przez tamtejszy zarząd, do Szczawnicy. Repertuar składa się przeważnie ze znanych fars i lekkich komedyi. Przybycie drużyny artystycznej, która przez krótki swój pobyt w Krakowie, zjednała sobie ogólne uznanie, zapewnia letnikom miłe spędzanie wieczoru.

Kossów. Zakład leczniczy dr. Tarnawskiego już w czerwcu zapełniony był kompletnie. Wiele osób doznało odmowy z powodu braku miejsca. Zamówienia wciąż napływają.

Bawią tu z dalszych stron: pp. Kleniewscy z Kluczkowic w gub. lubelskiej, p. Surzycka z Sosnowca (córka Chałubińskiego), p. Lisowska, ziemianka z pod Witebska, inż. Leśniewski z Petersburga, Wojciechowski z Syberyi, Abromowski znany uczony z Warszawy, z żoną, Świderscy, ziemianie z Podola ros.

Spodziewani są w tym sezonie dr. Z. Balicki z Warszawy, powieściopisarz Wł. Reymont, b. prezes Koła Polskiego w Petersburgu R. Dmowski. Są też goście z zaboru pruskiego.

P. Kowalczyk redaktor *„Gazety Górnośląskiej“* miał w tych dniach pogadankę o stosunkach na Górnym Śląsku, kto inny zapowiedział pogadankę o Ks. Poznańskiem, p. Surzycka będzie mówiła o zjeździe kobiet w Warszawie.

Dr. Tarnawski wygłasza stale konferencye z dziedziny hygieny, co znakomicie przyczynia się do postępów kuracyi.

Czerwiec był stosunkowo pogodny i ciepły.

„Kupca polskiego“ wyszedł z druku Nr 13 (z 1 lipca r. b.) i zawiera następujące artykuły: Kupiectwo a prasa w Galicyi. — W sprawie dowodu uzdolnienia w handlu. — Demonstracya kupiecka w Wiedniu. — W sprawie popierania eksportu. — Zjazd kupców polskich w Gnieźnie. — W rubryce towaroznawstwa artykuł o oliwie, nadto obfity dział informacyjny z wszelkich dziedzin kupiectwa i kronika.

Telefony na stacyach kolejowych. Sprawa włączenia stacyi kolejowych w siecie lokalne telefonów państwowych, którą centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego od dawna się zajmuje, znajduje się obecnie w tem stadyum, że urzeczywistnienie nastąpi prawdopodobnie w przeciągu dwóch następnych miesięcy. Dyrekcye kolei państwowych otrzymają polecenie zaabonowania mownic telefonicznych na stacyach kolei państwowych, znajdujących się w miejscowościach, gdzie są lokalne sieci telefonów państwowych, jeżeli dostarczana ilość wypadków telefonicznego awizowania przesyłek towarowych zostanie zagwarantowana przez interesantów. Ilość ta (przeciętna, dzienna) zależeć będzie od grupy, do której sieć telefoniczna miejscowa należy. W grupie VI np. wymagana bądzie gwarancya przeciętnie trzy i pół awizów telefonicznych dziennie. Ilość ta w grupach wyższych wzmaga się nieznacznie. Opłata za jedno awizo telefoniczne wynosić będzie 6 halerzy, zupełnie tak, jak dotąd, za jedno awizo, pocztą przesłane. Interesanci będą mogli używać także tych mownic na stacyach do prywatnych rozmów telefonicznych za pewną małą opłatą. Do urządzenia tych mownic, ani do przedpłaty abonamentowej interesanci nie potrzebują się wcale przyczyniać.

Księga zdrowia. Przekład polski pod redakcyą dra Władysława Hojnackiego. Wydawnictwo Księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie. 1907, tomów 4, z 432 rycinami i 114 tablicami. Cena w oprawie 30 kor.

Zbywało dotąd na książce polskiej, obejmującej całą hygienę indywidualną w tej formie, jakiej wymaga wykształceńsza publiczność. Mieliśmy albo dziełka dostosowane do specyalnych zadań (np. dra Kowalskiego podręcznik dla seminaryów nauczycielskich), albo rozprawki monograficzne, omawiające pewne tylko zagadnienia. Niewątpliwie nie brakło rzeczy doskonałych zarówno wśród rozprawek oryginalnych, jak i trafnie wybranych tłómaczeń; były jednak wśród tłómaczeń i rzeczy słabsze, niektóre znów zbyt pobieżne, i lekarz był zawsze w kłopocie, gdy żądano od niego wskazania jakiegoś dobrego, nowoczesnego, popularnego podręcznika hygieny indywidualnej w języku polskim. Przyjemniej byłoby z pewnością witać nowe dzieło oryginalne. Wobec tego, że coraz więcej piór i to dobrych, wprzęga się do popularyzacyi różnych działów hygieny, zarówno w Królestwie jak i w Galicyi, na książkę taką własnemi siłami zdobyć się możebyśmy mogli. Ale na wykonanie takiej zbiorowej pracy oryginalnej zeszłoby w naszych warunkach sporo czasu; potrzeba zaś była w każdym razie pilna.

Wybór padł na „Księgę zdrowia“. Wybór to z tego względu dobry, że oryginał opracowało grono rzeczywiście wybornych znawców przedmiotu; wiele rozdziałów wyszło z pod pióra powszechnie uznanych powag lekarskich. Redakcyę przekładu objął dr Władysław Hojnacki, który w naszej literaturze popularno-hygienicznej już tak dobrze się zapisał; tłómaczenia poszczególnych działów dokonały dobre siły fachowe.

Całość wypełnia 4 tomy. W pierwszym, po ogólnym rozdziale wstępnym, napisanym przez prof. Ortha z Berlina, następują: hygiena życia codziennego (prof. Grawitz), rozdział o środkach spożywczych i hygienie żywienia (prof. Rubner), o ubraniu (prof. Jaeger), dalej rozdział p. t. „Powietrze, światło i gimnastyka“ (dr. P. Jaerschky) i „Woda, jako czynnik pielęgnujący zdrowie“ (prof. Rieder). W tomie drugim znajdujemy następujące działy: przemiana materyi (prof. Dennig), krew (dr Walz), serce (prof. Eichhorst), naczynia krwionośne (prof. Eichhorst), płuca (prof. Schrötter), żołądek, jelita, wątroba i nerki (prof. Ewald), bakterye i choroby zakaźne (prof. Schottelius). W tomie trzecim pomieszczono rozdziały: oko (doc. Sicherer), ucho (prof. Hang), nos, gardło i krtań (doc. Neumayer), zęby i jama ust (prof. Port), skóra, włosy i paznokcie (doc. Riecke). Wreszcie w tomie czwartym opracowano: choroby kobiece i okres macierzyństwa (doc. Schaeffer), wiek dziecięcy i wiek szkolny (doc. Trumpp), zniekształtnienia ciała (prof. Lange i doc. Trumpp), życie płciowe (prof. Gruber), w końcu nerwy i umysł (prof. Forel).

W każdym z rozdziałów szczegółowych uwzględniono w dostatecznej mierze fizyologię i omówiono najważniejsze choroby. Pytania, czy w niektórych rozdziałach nie zanadto daleko wkroczono w obręb właściwego lecznictwa, roztrząsać tu, mówiąc o dziele tłómaczonem, nie będziemy. Przekład zadowolić może wybredne nawet wymagania.

Bardzo praktycznym jest pomysł wydawcy, by każdy z rozdziałów wydawać także jako osobną książeczkę, dostępną nawet dla tych, którychby całość nie interesowała lub odstraszała ceną.

Turystyka.

Wycieczka szefów sekcyjnych ministerstwa kolejowego i skarbowego do Galicyi.

Niezwykle doniosłego dzieła dokonał krajowy Związek turystyczny w Krakowie. Ośmiomiesięczne towarzystwo dokazało rzeczy, o którą daremnie przedtem kusiło się bardzo wiele towarzystw. Wychodząc ze słusznego zapatrywania, że tak długo nie będzie można liczyć na dosadną pomoc władz centralnych w najżywotniejszych kwestyach, dopóki o brakach sami referenci się nie przekonają, podjęto myśl sprowadzenia urzędników ministeryalnych do Galicyi na trzydniową wycieczkę. Dnia 28 czerwca br. o godz. 11 min. 42 w nocy przybyła do naszego kraju wycieczka urzędników ministeryalnych z Wiednia. Szczegółowy program był następujący: 29 czerwca pobyt w Krakowie, 30 czerwca pobyt w Zakopanem i wycieczka do Morskiego Oka, 1 lipca zwiedzenie Pienin, Szczawnicy, wieczorem powrót do Wiednia.

W wycieczce brali udział szefowie sekcyjni: Dr. Zdenko Forster, Dr. Wiktor Röll i Dr. Karol Banhans, dyrektor kolei północnej; Gruber, szef sekc. min. skarbu, dalej Dr. Albert Geuttenbrück, radca sekcyjny; Otokar Trnka, r. bud. w min. kolejowem; Dr. Leopold Starzewski, min. konc.; Dr. Antoni bar. Koblitz, min. sekr.; Dr. Herman Maria Eisl, min. sekr.; Dr. Otokar Auředeniček, min. sekr.; Dr. Teobald Pollak, r. sekc.; Dr. Juliusz Sagasser, min. konc.; Dr. Ryszard Ziffer, r. sekc.; Dr. Arnold Krasny, r. sekc.; Arnold Burdas, r. rząd.; Dr. Maksymilian Pichler, r. sekc.; Antoni Spiess, r. min.; Józef Ott, r. bud.; Feliks Szlachtowski, st. kom. budowy; Ignacy Rohaczek, st. r. bud.; Arnold Emil. r. bud.: Rudolf Bartl, r. min.; Dr. Henryk Hirt, r. sek.; Dr. Ignacy Rosner, r. dworu; Teodor Grobois, r. bud.; Fryderyk bar. Reymond, r. sekc. minist. skarb.; Alfred Lindheim, sekc. min. skarbu; Karol Pesta, min. wicesekr.; Maksymilian Ruef, min. wicesekr.; Antoni Janiczek, min. sekr.

Na dworu oczekiwał gości Wydział krajowego Związku turystycznego z wiceprezesem Dr. J. Muczkowskim na czele, który gości powitał krótką przemową. Następnego dnia zebrali się wszyscy uczestnicy na plantach w kawiarni p. Dobrzyńskiej, skąd o godzinie 8 rano udano się do Muzeum Narodowego, Muzeum Czartoryskich, kościoła N. P. Maryi i na Wawel. O godzinie 1 odbyło się śniadanie dane przez p. Prezydenta Izby handlowej M. Dattnera, poczem o godzinie 3 wyjechali goście osobnym pociągiem do Wieliczki. Na dworcu powitał ich starosta, burmistrz miasta i i. Po zwiedzeniu kopalń odbył się pod ziemią podwieczorek urządzony przez min. skarbu przyczem toastował radca dworu p. Szlachtowski i w. i.

Wieczór tego samego dnia zebrali się goście w salach Starego Teatru w Krakowie na obiad, dany na ich cześć przez Radę miasta Krakowa. Przybyli wszyscy naczelnicy władz rządowych i autonomicznych, prezydyum krajowego Związku turystycznego, eksc. hr. Wodzicki, Dr. Muczkowski i sekr. Związku Z. Rosner, Wydział Związku, przedstawiciele prasy i w. i. Prezydent miasta, prof. Dr. J. Leo, w pięknym toaście powitał gości, wskazując na potrzeby kolejowe a odpowiedział szef sekcyjny Dr. W. Röll, który polecając Związek opiece miasta, wskazał na doniosłe cele, na dotychczasowe prace młodego stowarzyszenia, wychylając kielich na zdrowie rzutkiego sekretarza Związku p. Rosnera.

O 12 w nocy wyjechali goście osobnym pociągiem do Zakopanego. Dnia 30 rano po śniadaniu wykwintnie urządzonem przez p. Drową Piasecką w willi „Klemensówce“, wyruszono w 22 powozach do „Morskiego Oka“. Tu przy obiedzie danym przez Związek na cześć gości, przemówił w serdecznych słowach Eksc. Wodzicki, wskazując na faktyczne potrzeby i polecając dobrą sprawę referentom minist.

Tego samego dnia odbył się bankiet w gościnnych salach pp. Dr. Chramców. Znani w całym kraju i po za granicami ze swej uprzejmości gospodarze, witali u wejścia przybyłych, przyjmując wprost wspaniale. To też kiedy szef sekc. Dr. Röll pił zdrowie gospodyni, wszyscy z zapałem dziękowali za ujmujące przyjęcie. Następnego dnia udali się goście przez Czorsztyn do Czerwonego Klasztoru a stąd łódkami po Dunajcu przez Pieniny. Przybyłych ośmiu poczwórnemi łódkami gości powitał na Polanie zarząd pienińskiego oddziału Towarzystwa tatrzańskiego przy huku wystrzałów moździerzowych. Przy schronisku na Polanie im. Sienkiewicza wiceprezes oddziału, sędzia Tałasiewicz, pełnił obowiązki gospodarza. Deputacye z Krościenka i okolicznego ludu wiejskiego przedłożyły szefowi sekcyi ministerstwa kolejowego Forsterowi prośbę o budowę kolei do Szczawnicy. Forster odpowiedział, że reprezentanci ministerstwa kolei przybyli, aby poznać potrzeby kraju w tej mierze i uczynić im zadość. Następnie odjechali goście do Szczawnicy, gdzie zwiedzili zakład.

Imieniem gości wiedeńskich wysłano do krakowskiej Akademii Umiejętności i jej prezesa telegraficzne podziękowanie za przyjęcie w Szczawnicy. Prezydyum Związku turystycznego wysłało depeszę z podziękowaniem ministrowi kolei za wycieczkę, mającą na celu badanie potrzeb kraju na polu turystyki. Po drodze wstąpiono do Jazowska, gdzie właściciele Aderowie podjęli gości. Odjazd powrotny ze Starego Sącza nastąpił o godzinie 8 wieczorem.

Ostatnie pożegnanie odjeżdżających z naszego kraju urzędników ministeryalnych odbyło się dnia 1 lipca o godz. 10 w nocy na stacyi kolejowej w Stróżach, gdzie krajowy Związek turystyczny dał na cześć gości przyjęcie. Pięknemi serdecznemi słowy przemówił dyrektor kolei państwowych radca dworu Horoszkiewicz i, żegnając odjeżdżających, zakończył gorąco oklaskiwanemi słowy: do widzenia. Wiceprezes krajowego Związku turystycznego Dr Muczkowski podniósł znaczenie wycieczki dla naszego kraju, dążącego do rozwoju turystyki; życzliwego poparcia doznajemy w tej sprawie ze strony szefa sekcyi p. Forstera, a mowca podniósłszy jego zasługi, zakończył toastem na jego cześć. Toast wywołał żywe wyrazy uznania dla p. Forstera, któremu urządzono wielką serdeczną owacyę. Dalej szef sekcyi p. Gruber dziękował wszystkim, którzy przyczynili się do urządzenia i powodzenia wycieczki, wymieniając ich kolejno; między nimi sekretarzowi Związku turystycznego p. Rosnerowi, który też zakończył szereg przemówień.

Po spożyciu kolacyi wyruszyli goście ze Stróż do Wiednia. W Krakowie wysiedli tutejsi uczestnicy wycieczki.

Dodać należy, że podczas obiadu w Szczawnicy, danego przez Akademię umiejętności, jako właścicielkę zakładu, prof. Marchlewski imieniem jej wzniósł toast na cześć gości, a szef sekcyi Forster odpowiedział toastem na cześć Akademii i jej prezesa Stanisława hr. Tarnowskiego.

Cała wycieczka, o ile sądzić możemy, wywarła na gościach wiedeńskich bardzo dobre wrażenie. — W rozmowach podnosili cenne zabytki Krakowa; nie przypuszczali bowiem, że nasze miasto ma ich tak wiele i to pierwszorzędnej wartości kulturalnej. Wielu też z gości wiedeńskich, którzy odrazu ocenili ich znaczenie, zapowiedziało ponowny swój przyjazd na kilka dni do Krakowa, aby się dokładnie rozpatrzeć w skarbach naszego miasta.

Nie mieli też Wiedeńczycy dosyć słów uznania dla polskiej gościnności, o której nieraz słyszeli, a której urok poznali dopiero w dworze hr. Stanisława Drohojowskiego w Czorsztynie i w domu pp. Chramców w Zakopanem. Podwieczorek w Jazowsku u państwa Aderów, wykwintnie urządzony, był bardzo miłym wypoczynkiem po długiej, męczącej drodze wśród upału i kurzu ze Szczawnicy do Starego Sącza. Ta część podróży, która się tak dotkliwie dała we znaki, może mieć ten dobry skutek, że przyczyni się do przyspieszenia budowy tak upragnionej i potrzebnej kolei do Szczawnicy. Nie można też pominąć przyjęcia, urządzonego przez pieniński oddział Towarzystwa tatrzańskiego. Na czele oddziału stoi właściciel Czorsztyna hr. Stanisław Drohojowski, który wraz z synem swym towarzyszył gościom ze swego dworu do Czerwonego Klasztoru, a następnie w prześlicznej jeździe łódkami przez Pieniny. Gości witała i żegnała cygańska muzyka. Jeździe sprzyjała piękna pogoda; na czele korowodu łódek jechał chorąży flisaków ze sztandarem, mającym po jednej stronie św Kingę, po drugiej herby Polski. Bystre, silne fale Dunajca niosły szybko łódki wśród skalistych i lesistych brzegów; omijano zręcznie progi i zakręty, szczególniej przy tak zwanym Zbójeckim skoku. Przy dojeździe na Polanę odezwały się powitalne strzały moździerzowe. Na brzegu stało dużo osób ze Szczawnicy, lud okoliczny, wydział oddziału pienińskiego z wiceprezesem sędzią Tałasiewiczem. Powitanie było bardzo serdeczne, a zebrani przypomnieli p. Forsterowi sprawę budowy kolei do Szczawnicy. W ładnem schronisku imienia Sienkiewicza nad Dunajcem zatrzymali się goście, poczem przeprawili się na drugą stroną i mijając drugie schronisko, imienia Zyblikiewicza, również zbudowane przez oddział pieniński Tow. tatrzańskiego, podążyli do Szczawnicy.

Dzisiaj goście nasi są już w Wiedniu; niezawodnie miłe wrażenie z pobytu wśród tak pięknych

miejscowości naszego kraju pozostanie długo w takiej samej żywej pamięci, jaką my żywić będziemy dla wszystkich uczestników.

Krajowy Związek turystyczny w Krakowie, doprowadziwszy do skutku zainicyowaną przez siebie wycieczkę urzędników ministeryalnych, z tą przewodnią myślą, by zwrócić uwagę sfer miarodajnych na Galicyę i potrzebę jej popierania, ma przekonanie, że dopiął tego celu. — W ostatnich dniach bowiem nadesłał minister Derschatta pismo do związku, w którem w gorących słowach dziękując za przyjęcie gości, podnosi z pełnem uznaniem dotychczasową działalność związku i przyrzeka imieniem ministerstwa kolejowego uwzględnienie potrzeb kraju, celem podniesienia ruchu turystycznego i użyczenie silnego poparcia w tym kierunku. Za życzliwość i poparcie moralne i materyalne, jakie krajowy związek turystyczny otrzymał od instytucyi i pojedynczych osób w tej sprawie, wystosowało prezydyum związku pisma z podziękowaniem do: Rady miejskiej i prezydenta m. Krakowa, Akademii umiejętności, prezydentów Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie i Lwowie, wydziału Rady powiatowej Nowego Targu, zarządu oddz. Pien. T. T. w Szczawnicy, hr. Drohojowskiego w Czorsztynie, Dr Chramca, burm. Halikowskiego w Nowym Targu, pp. Piaseckiej i Dzikiewicza w Zakopanem, Adera w Jazowsku i wielu innych. Ponadto otrzymał od Dra Forstera depeszę z podziękowaniem za zajęcie się trzydniową wycieczką. Osobno wystosował Dr Forster list do sekretarza „Związku“ p. Z. Rosnera, w którym dziękuje mu za sprężyste przeprowadzenie programu i wyraża uznanie dla doskonałej organizacyi wycieczki. Dr Forster zapewnia w liście, że „uważa za obowiązek natychmiast zająć się sprawą budowy tak ważnych linii turystycznych i usunąć braki, istniejące na polu kolejnictwa“. Nadto wysłali urzędnicy ministeryalni depesze z podziękowaniem: pp. Eugenii Piaseckiej i Dr Stolfowej za zajęcie się śniadaniem w „Klemensówce“, Dr Chramcowi, hr. Drohojowskiemu, Akademii Umiejętności, Oddziałowi pienińskiemu i p. Michałowi Aderowi.

Obchód 40-ej rocznicy. W ostatnich dniach czerwca odbył się we Lwowie obchód 40-tej rocznicy założenia pierwszego polskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“. Obchód ten stał się wielkiem świętem idei ćwiczeń fizycznych, w którem uczestniczyło 4 000 sokołów ze wszystkich ziem polskich. Godzi się przypomnieć, że w rozwoju idei tej zaszczytna rola przypada lekarzom polskim. Pierwszym prezesem „Sokoła“ we Lwowie był dr Józef Milleret, a wielkie zasługi około spopularyzowania Sokolstwa położył dr Tadeusz Żuliński.

Park Jordanowski uchwaliła sekcya finansowa Rady m. Lwowa umieścić zgodnie z wnioskiem magistratu na 46-morgowym obszarze gruntów Żelaznej Wody, a natomiast usunąć plac zabaw z parku Kilińskiego. Plan i kosztorys parku Jordanowskiego ma być przygotowany do jesieni. Zarząd parku składać mają delegaci Rady miejskiej, Rady szkolnej okręgowej, referent magistratu, instruktor gimnastyki i delegat fizykatu, którym przydany będzie Komitet doradczy.

Zjazd lekarzy i przyrodników polskich (od 22 do 25 lipca 1907). Z powodu licznych zapytań podaje Komitet gospodarczy do powszechnej wiadomości, że dla członków i uczestników Zjazdu urządzone będą następujące wycieczki:

I. Wycieczka trwać będzie 5 dni. Wyruszy ze Lwowa (dworzec główny) dnia 26 lipca o godz. 7'20 rano i obejmie kolejno następujące miejscowości: Truskawiec, Borysław, Rymanów, Iwonicz, Wysowa, Bardyjów, Krynica, gdzie połączy się z wycieczką drugą. Przyjazd do Krynicy 30 lipca wieczór.

Wycieczkę tę prowadzić będzie dr. Adam Greliński (Lwów, Akademicka 8).

II. Wycieczka trwać będzie 5 dni. Wyruszy ze Lwowa (dworzec główny) dnia 25 lipca o godz. 11 wieczór do Krakowa. Stąd przez Rabkę uda się do Zakopanego (między innemi wycieczka do Morskiego Oka), następnie przez Czorsztyn i Czerwony Klasztor, Pieninami do Szczawnicy skąd przybędzie do Krynicy 30 lipca wieczor i zejdzie stę tamże z I. wycieczką. - Przewodnictwo tej wycieczki objął dr. Jan Grek (Lwów, Piekarska 52).

III. Wycieczka do Oleska i Podhorzec, celem zwiedzenia pamiątek historycznych po Janie III. — tudzież dalszy jej ciąg do Sasowa, celem zwiedzenia zakładu wodoleczniczego i fabryki papieru, odbędzie się 26 lipca. Wyjazd Lwów-Podzamcze o godz. 6'33 rano, powrót o godz. 10'16.

Kierownictwo wycieczki przyjął dr. W. Serbeński (Lwów, Chorążczyzna 18).

We wszelkich sprawach, tyczących się wycieczek należy udawać się wprost do wymienionych kierowników wycieczek, którzy udzielać będą wszelkich potrzebnych wyjaśnień i informacyi.

Wielce pożądanem jest, aby członkowie Zjazdu, którzy zechcą uczestniczyć w wycieczkach, zechcieli jak najrychlej zgłaszać się do kierowników wycieczek, którzy udzielać będą wszelkich potrzebnych wyjaśnień i informacyi.

Wielce pożądanem jest, aby członkowie Zjazdu, którzy zechcą uczestniczyć w wycieczkach, zechcieli jak najrychlej zgłaszać się do kierowników wycieczek, a to szczególnie w tym bardzo ważnym celu, aby ile możności jak najwcześniej módz określić ilość uczestników. Od tego bowiem zależy w znacznej mierze składne udanie się wycieczki i możność zapewnienia uczestnikom należytej wygody w podróży i na stacyach (zaprowiantowanie, podwody i tp.).

Szczegółowy program wycieczek znajdą uczestnicy w I-szym numerze „Dziennika Zjazdu“, który wyjdzie we czwartek 18 lipca b. r. Podjąć go można będzie w Biurze Komitetu gospodarczego (gmach miejsk. Muzeum przemysłowego ul. Hetmańska), od 19 lipca.

Zakopane we Lwowie. W końcu lipca b. r. zjadą się we Lwowie lekarze ze wszystkich ziem polskich i poświęcą parę dni wspólnej pracy, mającej przyczynić się do podniesienia nauki lekarskiej, do gruntownego zbadania różnych ważnych zagadnień w interesie cierpiącej ludzkości. Zjazdy mają piękną historyę nietylko pod względem naukowym; gromadzą one liczne zastępy naszych lekarzy i przyrodników i przyczyniają się do wyrabiania żywej łączności między ludźmi tego samego zawodu, tej samej narodowości — a przecież różnemi granicami tak rozdzielonymi, że częste zbliżenie jest im bardzo użyteczne.

Tegoroczny zjazd zapowiada się bardzo dobrze, zarówno pod względem naukowym, jak i towarzyskim oraz liczby uczestników. Ze zjazdem połączono wystawę przyrodniczo-lekarską, której otwarcie odbyło się w drugiej połowie czerwca. Przygotowywano ją długo i sumiennie, alo urządzono ostatecznie tak, że pochlubić się nią możemy. Daje ona doskonały obraz naszej pracy i rozwoju w dziedzinie pracy nad zdrowiem ludzkiem i wykazuje bezustanny postęp w porównaniu z ostatnią wystawą przyrodniczo-lekarską w Krakowie.

Wystawa mieści się w budynkach, pozostałych po wystawie krajowej w parku Kilińskiego i obejmuje działy: szpitalnictwa, balneologii, przetworów i wyrobów naszych w dziedzinie lekarskiej. Niepodobna zestawić całego ich spisu; zaznaczyć wszakże należy, że jedna z najwięcej zajmujących na wystawie sal jest zajęta przez Zakopane.

Oryginalnie przystrojona, już na wstępie uderza widza dużemi nad drzwiami gałęziami kosodrzewiny, siejącemi żywiczny zdrowy zapach. W tej sali zakopiańskiej urządziła swoją wystawę komisya klimatyczna zakopiańska i słynne już na ziemiach polskich Sanatoryum dra Dłuskiego dla chorób piersiowych, Bratnia Pomoc, Sanatoryum dla młodzieży, Schronisko nauczycielek i t. d. Komisya klimatyczna zaznaczyła na wystawie, że niesłuszne są podnoszone na nią tak często skargi, jakoby umiała tylko zanadto energicznie taksy pobierać, a o zdrowie gości mniej dbała. Na wystawie lwowskiej wystawiła komisya klimatyczna zakopiańska plany zaprowadzonych już wodociągów, fotografie urządzeń do zlewania ulic i czyszczenia Zakopanego.

Wystawa sanatoryum Dra Dłuskiego zatrzymuje tłumy przechodniów, mających przed sobą miniaturowy, plastyczny widok nietylko samego budynku, ale także wszystkich jego urządzeń. Pierwszy model w skali 1 : 100, wykonany artystycznie z drobiazgową dokładnością przez zakład Jahody w Krakowie, przedstawia sam gmach, oraz otaczające go piękne młode lasy.

Drugi model, w skali 1 : 75 — to przecięcie gmachu przez całe I-sze piętro; widać tu rozkład pokoi dla chorych; słoneczne pokoje znajdują się tylko od południowej strony, co w postępie leczenia ma pierwszorzędne znaczenie. Od północy biegną szerokie korytarze; na korytarzach urządzenia wodociągowe i centralnego ogrzewania. Gospodarczy pawilon znajduje się z tyłu gmachu sanatoryum.

Bardzo zajmujący jest pokój chorego, wykonany w skali 1 : 10, odpowiadający wszelkim najnowszym wymaganiom wiedzy lekarskiej w tym zakresie chorób. Meble ma lakierowane, dające się najdokładniej zmywać; również łóżka metalowe lakierowane i zmywalne materace sprężynowe; okna tak urządzone, że praktycznie skonstruowanym aparatem można otworzyć górną kwaterę i mieć stale dopływ świeżego górskiego powietrza. Pokoje wyłożone linoleum, zaopatrzone podwójnemi drzwiami, między któremi znajduje się poniekąd mały przedpokój.

Dalszy model przedstawia leżalnie, tak ważne pod względem leczenia chorób piersiowych, przy którem obok obfitego i doborowego pożywienia zależy głównie na tem, ażeby chore płuca odżywiać zupełnie czystem powietrzem, wolnem od jakichkolwiek przymieszek czy bakteryi, a także tylko na tej wysokości, wśród lasów, zdala od siedzib ludzkich, choremu na płuca zapewnić można.

Ostatni model: piec do palenia plwocin, niemniej ma ważne znaczenie, a z punktu hygieny jest może najciekawszy. Jednem z głównych zadań zakładu jest doszczętne niszczenie bakteryi gruźliczych i w tym celu tutaj wprowadzono piec do ich niszczenia. Wszystkie spluwaczki ścienne i kieszonkowe z tektury impregnowanej, według systemu prof. Fluggego, zbiera codziennie osobny służący do szczelnych torb z nieprzemakalnego papieru i wrzuca na każdem piętrze przez odpowiednią rurę wprost do znajdującego się pod nią pieca, gdzie w tej chwili ulegają spaleniu.

Patrząc na te modele, trudno nie wyrazić uznania dla ludzi, którzy nie wiedzeni chęcią zysku, ale interesem cierpiącej ludzkości, złożyli milionowy kapitał na stworzenie wzorowego polskiego sanatoryum dla chorych piersiowych. Do dziś dnia twórcy zakładu, jak: hr. Adam Krasiński, Ignacy Paderewski, Konstanty hr. Potocki i inni, nie otrzymują żadnego zysku od włożonego kapitału, nie wyciągają poń ręki, ale od chwili otwarcia zakładu, dzięki założycielom i dzięki obojgu państwu Dłuskim, setki chorych wyniosły stąd skarb najcenniejszy: zdrowie.

Dla podróżującej publiczności. Ministerstwo kolei za pośrednictwem generalnej dyrekcyi kolei państwowych przypomniało wykonawczym organom kolejowym przepisy, odnoszące się do tak zwanych rezerwowanych przedziałów. Zdarza się często – zwłaszcza przy pociągach pospiesznych – że podróżni na oknie przedziału znachodzili tabliczkę z napisem: „Zamówione“, albo „Wynajęte“. Tuż przed odejściem pociągu zjawiali się szczęśliwcy, którym konduktor, pośród ukłonów, otwierał przedział często zajmowany wbrew przepisom. Z powodu nadużyć ministerstwo przypomina służbie kolejowej te przepisy i wzywa ją do ścisłego ich przestrzegania. Osobny przedział może mieć każdy podróżny, który zgłosi się na czas i zapłaci za przedział I klasy należytość od 4 biletów jazdy, za przedział II klasy należytość od 6 biletów, za przedział zaś III klasy należytość od 8 biletów. Może w takim przedziale siedzieć jedna osoba, albo tyle osób, ile nabyto biletów. Ale takie rezerwowane przedziały mogą być tworzone pod warunkiem, że żaden z podróżnych, jadących tym samym pociągiem, nie traci, jak się wyraża przepis, swojego normalnego miejsca, czyli, że nie może z tego powodu następować przepełnienie. Sprzedawać rezerwowane przedziały ma kolej tylko wedle „możności“, to znaczy, że w razie przepełnienia rezerwowany przedział traci swą cechę i mogą w nim zająć miejsce także inni podróżni. To samo odnosi się do przedziałów rezerwowanych nie na mocy opłaty, ale służbowo. Są to przedziały dla dygnitarzy cywilnych i wojskowych, którzy nie mają prawa do wozu salonowego, tudzież członkowie obu Izb austryackiej Rady państwa. I tutaj obowiązuje zasada „wedle możności“. Otóż w ostatnich czasach nietylko poszła w zapomnienie ta zasada, ale nadto osoby, które nie opłaciły przepisanej liczby biletów, otrzymywały rezerwowane przedziały z krzywdą reszty podróżnych. Dawało to powód do skarg, zwłaszcza w porze letniej, gdy ruch osobowy na kolejach jest bardzo ożywiony. Ministerstwo kolei wezwało tedy wykonawcze urzędy kolejowe, ażeby ściśle przestrzegały przepisów, obowiązujących w tej sprawie, a nadto rozporządziło, że w dniach poprzedzających dni świąteczne i niedzielne, tudzież w niedziele i święta wogóle nie wolno tworzyć rezerwowanych przedziałów nawet za przepisaną opłatą. Publiczność z zadowoleniem przyjmie to rozporządzenie.

Wagony tramwajowe dla turystów. Przed paru dniami puszczono w Wiedniu w ruch pierwsze wagony salonowe miejskiej kolei elektrycznej, mające służyć nie ogólnym celom komunikacyi tramwajowej, lecz tylko dla turystów, pragnących stosunkowo jak najtańszym kosztem zwiedzić wszystkie osobliwości Wiednia i odbyć wycieczki do miejsc najbardziej godnych widzenia, jak na Kahlenberg, do Schönbrunu lub Nussdorf. O godzinie 10 rano wyrusza taki wagon salonowy z placu Neuer Markt koło kościoła OO. Kapucynów i jedzie koło Opery, przez całą Ringstrasse, Franz Josefs Quai, w kierunku wskazanym. Około niektórych gmachów, jak np. muzeów cesarskich, Burgteatru, parlamentu, uniwersytetu i innych zatrzymuje się wagon i podróżni mogą wysiąść i obejrzeć dany gmach, przyczem objaśnień udziela im znajdujący się w każdym wagonie przewodnik, władający, oprócz niemieckiego, także jeszcze językiem francuskim lub angielskim. Wnętrze wagonu urządzone jest z wszelkim możliwym komfortem: podłoga wysłana dywanami, fotele pluszowe z wygodnemi oparciami, a przed nimi ruchome stoliczki, na nich zaś broszury ilustrowane z opisami Wiednia; przestrzenie wolne między drzwiami a oknem i u stropu, wypełnione eleganckiemi malowidłami, przedstawiającemi również widoki Wiednia; są wreszcie lustra, karafka z wodą i szklanki. Wagon podzielony jest na dwa saloniki, jeden dla palących, drugi dla niepalących. Opłata za jedną turę, a więc albo do Schönbrunu, albo na Kahlenberg, albo do Nussdorf, kosztuje trzy korony od osoby, zaś czas jazdy, tudzież zwiedzanie po drodze rozmaitych osobliwości trwa około ośmiu godzin, gdyż wyruszywszy ze stacyi początkowej o go

dzinie 10 rano, powraca do niej wagon salonowy dopiero około godziny 6 wieczorem. W niedziele i święta nie kursują wozy salonowe ze względu na zwiększony ruch uliczny. Inicyatywę do zaprowadzenia tej nowości, która przyczynić się może niemało do zwiększenia ruchu turystycznego w Wiedniu, dał burmistrz Lueger.

Śmiertelny wypadek w Tatrach. We wtorek wracali dwaj turyści pp. Schönberg i Spiss, porucznicy niemieccy 19 pułku p. w Erfurcie, z Morskiego Oka przez Zawrat do Zakopanego. Miejscami są takie śniegi, że jest wprost niemożliwem przejść, nie narażając się na niebezpieczeństwo. Jednak dwaj turyści nie liczyli się z grożącem niebezpieczeństwem. Schönberg, czy przez nieostrożne stąpienie, czy przez zawrót głowy, stracił równowagę i spadł na przeciwległą niższą turnię, odbił się od niej, spadł na śnieg zamarzły, tam sunął się z coraz większą szybkością po przestrzeni około 400 kroków i dostał się znów na skały. Rozbijając się w ten sposób, odbył drogę blisko jednego kilometra.

Gdy p. Spiss przybył, obchodząc dalekimi drogami, na dół, zastał Sbhönberga nieżywego z rozbitą głową, poszarpanego nie do poznania. Stało się to około godziny 12 w południe. O piątej po południu przybył p. Spiss do Zakopanego po pomoc. Wysłano kilku ludzi; p. Spiss, osłabiony wrażeniami zajścia i drogą, nie mógł ich zaprowadzić na miejsce, lecz określił je w przyblżeniu. Schönberga znaleziono we środę rano o godz. 5, przy nim, w woreczku, umocowanym na szyi, gotówką 240 kor. i 200 marek. Łańcuszek złoty był poszarpany, a zegarek wypadł gdzieś zapewne. Zwłoki zniesiono we środę o godzinie 4 popołudniu do Zakopanego. Jest to pierwszy wypadek w tym roku w naszych górach, a powodem była nieostrożność i lekkomyślne puszczenie się na tak niebezpieczną wycieczkę bez przewodnika.

Z Krynicy otrzymujemy od zarządu zdrojowego wyjaśnienie w sprawie rzekomo panującego tam tyfusu. Przed czterema tygodniami w jednej willi, położonej zdala od zakładu, skonstatowano sześć wypadków tyfusu brzusznego. Willę zamknięto, a chorych izolowano; obecnie są oni na wyzdrowieniu. Poza tem żadnego nowego wypadku zasłabnięcia na tyfus nie było w Krynicy, o rozszerzaniu się więc tegoż i epidemii nie ma nawet mowy.

Kolej Muszyna-Krynica. Wydział krajowy delegował do Krynicy kilku inżynierów, którzy pod kierownictwem starszego inżyniera krajowego Biura kolejowego Maurycego Machalskiego wypracowują szczegółowy projekt kolei z Muszyny do Krynicy.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Dr. Jan Frączkiewicz.

Nadesłane.

OGŁOSZENIA.

(Za dział inseratowy Redakcya nie odpowiada).